

**CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:**

rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7-50 K. ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 35 Kor. Prenumeratę płaci się góry. Numer pojedynczy 60 hal.

Nieopieczutowane reklamy w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

# PRAWDA

**PISMO POSWIECONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE**

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

**PRENUMERATĘ**

oraz wszelkie koresponden-  
eye nadsyłać należy pod adr:

Redakcyę „PRAWDY” w  
Krakowie, ... Stolarska 8

Biurowi redakcyi otwarte co-  
dzienne, z wyjątkiem świąt  
i niedzieli, od godz. 8—12  
przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz  
półtorowy, jednoludowy 10  
halerzy, 80 halerzy. Na-  
desłano: za 1 wiersz 3 Kor.  
Przy kilkodziennym ogłasza-  
niu, odpowiedni rabat.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

# Bankructwo polskiego bolszewizmu.

Zmartwychwstała do niepodległego bytu Polska ma groźnych wrogów nie tylko zewnętrznych, ale także wewnętrznych. Do tych ostatnich należą socjaliści i komuniści, czyli, jak ich teraz powszechnie z rosyjska nazywają, bolszewicy. W gruncie rzeczy cele tak socjalistów jak komunistów są te same. Tak jedni jak drudzy dążą do skasowania i unarodowienia wszelkiej nieruchomej własności, wszelkiego handlu, przemysłu i górnictwa. Wszystko ma się stać wspólną własnością narodu i pozostawać pod zarządkiem socjalistycznego państwa. Ludność zaś cała zarówno rolnicy, jak przemysłowcy, kupcy, robotnicy, inteligencja, mają odrabiać swoją pańszczyznę, za co otrzymają to, co im do życia potrzebne. Jakby jakieś przyswojone zwierzęta mają otrzymywać żer z rąk socjalistycznych komisarzy.

Różnica między umiarkowanymi socjalistami a komunistami polega tylko na tem, że, gdy pierwsi usiłują zmierzać do celu powoli, stopniowo i postępują do czasu środkami legalnymi, to drudzy prą do natychmiastowej rewolucyi i do bezwzględnej dyktatury proletaryatu, za przykładem Rosyi.

Otóż niestety takich zaprzęzców, czy szatańców, takich synów zwyrodniałych, mieniających się komunistami posiada także Polska. Są oni zaś wspierani w swej niecznej robocie przez naszych wrogów zewnętrznych. Dla Niemiec i dla Rosyi, szczególnie dla obecnej Rosyi bolszewickiej Polska jest solą w oku. Pragnąc przeto sprrowadzić jej ponowny upadek, dostarczają naszym komunistom środków na agitacyę w nadziei, że skoro wybuchnie w Polsce bolszewicka rewolucya, to wówczas dopiero Polska naprawdę istnieje przestanie.

Do czego zmierzają nasi bolszewicy, to odsłania całkiem szczerze i otwarcie ich organ „Czerwony Sztandar”. Odrzucają oni więc możliwość wszelkich reform społecznych, mających na celu poprawę bytu ekonomicznego warstw pracujących i pragną natychmiast zapomocą krwawej rewolucyi jak w Rosyi wprowadzić dyktaturę proletaryatu, to znaczy panowanie najgorszych szumowin i mętów społecznych. Stanąłby, wówczas na czele rządu

wszystkie najbardziej zwyrodniałe i krwiożercze jednostki, takie, jakie do niedawna rządziły na Węgrzech i dzisiaj jeszcze rządzą w Rosyi.

Hasło obrony Ojczyzny przeciwstawiają nasz komuniści hasło obrony rewolucyi rosyjskiej, otwarcie więc stają po stronie bolszewików rosyjskich. Chcą w Polsce wznieść taką samą burzę jak w Rosyi.

Do takiego celu każdy dnia nich środek dobry. Postanowili przeto wywołać w całej Polsce w czwartek kopania ziemniaków i zasiewów jesiennych wielki powszechny strajk rolny. Nic ich nie obchodziło i nie wzruszało, że w razie niewykopania ziemniaków i nieobsiania pól zapanuje w kraju powszechny głód, a nieszczęśliwa ludność, nekana straszliwą drożyzną zostanie do rozpacz doprowadzona. „Im gorzej, tem lepiej” — wołają komuniści, tem szybciej wybuchnie rewolucya.

Wielki więc strajk rolny, czyli wstrzymanie się od wszelkiej roboty wszystkich w całym kraju robotników rolnych miał być wstępem do rewolucyi, do obalenia obecnego rządu, do rozpędzenia siemu i t. d. Do strajku rolnego miał się przyłączyć powszechny strajk wszystkich wogóle robotników fabrycznych, a potem, skoro wszędzie zapanuje zamęt, miało natychmiast przyjść do wybuchu krwawej rewolucyi.

Takie były szatańskie zamiary naszych bolszewików. Początek strajku został naznaczony na czwartek 16 października. W całej Polsce miała stanąć robota na roli. Naczelne zaś tego powszechnego bezrobocia kierownictwo objął zarząd zawodowego związku robotników rolnych. Wszystko było przygotowane, a pieniądze na agitacyę sypały się jak z rogu obfitości. Na szczęście nasze pokazało się, że Polska to nie Rosya. Strajk rolny nie udał się, zhakrutował z kretelem. Wybuchnął za ledwo w kilkunastu powiatach byłego Królestwa i to nie we wszystkich gminach, lecz tylko w niektórych i już po paru dniach został w zupełności stłumiony. Haniebne zapędy polskich bolszewików rozbiły się o zdrowy zmysł naszego ludu, tudzież o stanowczą postawę rządu, którego stanowisko w tej sprawie na pełną zasługuje uznanie,

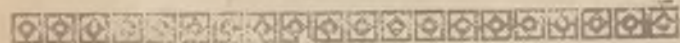
Już w niedzielę 19 widać było, że strajk się nie udał. Naczelnicy powiatów, czyli starostowie wystąpili wszędzie z nakazu ministerstwa z największą energią. Jeden ze starostów, który z wykonaniem poleceń ministerstwa się nie spieszył został telegraficznie w urzędowaniu zawieszony. W 22 powiatach strajk wcale nie wybuchł, w 20 został do niedzieli zupełnie stłumiony, a w 28 powiatach ustał częściowo. Oto wynik, jaki nasi bolszewicy osiągnęli!

Także powszechny strajk robotników fabrycznych nie przyszedł do skutku. Oświadczyli się bowiem przeciwko niemu ze względów patriotycznych tak kolejarze jak i górnicy. Polska zatem widocznie do bolszewickich eksperymentów się nie nadaje. Ciekawym jest fakt, że powodem do strajku miało być żądanie poprawy bytu. Tymczasem pracownicy rolni nigdzie żądań poprawy bytu nie stawiali, lecz jako powód do strajku podawali, że otrzymali rozkaz z góry. Nie chodziło więc oczywiście o poprawę bytu, lecz o wywołanie rewolucji. —

Należałoby wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. W obecnych warunkach i pod dzisiejszym zarządem zawodowy związek pracowników rolnych nie jest związkiem zawodowym, lecz gniazdem zamachów rewolucyjnych, skierowanych przeciw państwu polskiemu. To nie powinno być cierpiane. Obowiązkiem rządu jest postarać się o to, aby wszyscy komuniści zostali z organizacji związku robotników rolnych usunięci. Na zamachy, skierowane przeciw Ojczyźnie i narodowi przez palce patrzeć nie wolno.

Niewątpliwie Polska zawadza bolszewikom rosyjskim i Niemcom. Czyż my sami nie mielibyśmy im w jakimś szale samobójczym do własnej dopomagać zguby?

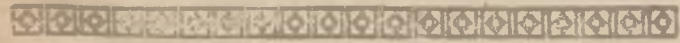
Dosyć dla nas hańby, że mamy we własnym łonie szajkę szaleńców i zbrodniarzy, którzy nie wahań się iść w służbę wrogów Ojczyzny. Zbrodniarzy zamyka się we więzieniu lub na śmierć się skazuje, szaleńców odsyła się do domu waryatów. Niechajże więc rząd tak postąpi, a dobrze zasłuży się Ojczyźnie. Ty zaś bracie na roli pracujący pamiętaj że bolszewizm, to twoja zguba! Roli od bolszewików na własność nie otrzymasz, pozwolą ci ją tylko obrabiać w zamian zaś musiałbyś stale odrabiać pańszczyznę na rzecz bolszewickiego państwa. Popatrz bracie, co się dzieje w Rosyi! Jak tam naród pod okrutnymi rządami Lenina i Trockiego we własnej krwi się pławi. A więc precz z bolszewizmem. Niędanie się strajku rolnego już mu ciężki cios zadalo. Dobijmyż tę dziką bestyę do reszty. Niech się w wolnej, demokratycznej Polsce między nami nie waleśa.



**Adwokat krajowy**

**Dr. Teofil Więclaw**

**Kraków, plac Maryacki l. 1**



## Walka o ziemię.

Skutki niedostatecznie obmyślanej i źle ułożonej reformy rolnej stają się coraz widoczniejsze. Zaczyna się coraz zażartsza walka o ziemię, a walki tej dopiero początek. Samorzutnie utworzyły się trzy obozy, z których każdy do innego celu dąży, choć wszystkich do walki zagrzewa ziemia.

A więc przede wszystkim walczą o nią tak zw. obszarnicy, wychodząc zresztą ze słusznego założenia, że ziemia jest ich własnością i że bez ich woli nikt jej im zabierać nie śmie. Odczuwają oni jednak, że część tej ziemi odstąpić muszą dla tych, którzy jej mają mało, lub jej wcale nie mają, lecz chcą to uczynić dobrowolnie, na podstawie poprzedniego porozumienia z szerokimi masami ludności.

Drugi obóz stanowią bezrolni i małorolni, przeważnie tacy, którzy nie posiadają potrzebnego grosza na zakupno ziemi. Ci chcieliby ją dotychczasowym posiadaczom wydrzeć, choćby siłą, aby sobie ją przywłaszczyć, albo innym odsprzedać. Na tym naczerem wszelkie, że tej ziemi zamało, aby dostatecznie wszystkich obdzielić, mają jedną odpowiedź:

— Gdy nam zabraknie ziemi dworskiej, zabierzemy się do chłopskiej.

Tego właśnie obawiają się ci wszyscy właściciele, którzy posiadają większe gospodarstwa, i oni stanowią obóz trzeci. Czują oni bowiem dobrze, że gdyby większa własność została rozdrapaną przez bezrolnych i małorolnych i gdyby tej ziemi im zabrakło, wtedy ci ostatni zabrałoby się do większych gospodarstw właścicielskich, by je pomiędzy siebie podzielić.

W usiłowaniach tych poszliby im na rękę nietylko robotnicy, ale i rzemieślnicy miejscy, ba, kto wie, czy nie przyłączyliby się do tej akcji i urzędnicy wszelkich kategorii, boć dla czego jeden miałby utrzymać ziemię, a drugi w tym podziale nie brać udziału. Te obawy wytwarzają w społeczeństwie obóz trzeci, a składa się on z tych, którzy posiadają 10 lub więcej mórg ziemi.

Już ustawa z 10 lipca br. daje dostateczny powód do podobnych obaw. Wszak wiadomo, że postanawia ona, iż chłopu nie wolno nabyć więcej ziemi, jak tylko tyle, aby razem z tem, co posiada nie miał więcej, aniżeli 40 morgów. Od takiego postanowienia, jeżeli się go wezas nie zmieni, tylko krok jeden, aby powiedzieć, że nie wolno mieć chłopu więcej ziemi, aniżeli 30 morgów, potem 20, a wreszcie 10 i t. d.

Czyż to rzecz sprawiedliwa, aby ograniczać wzmaganie się gospodarstw właścicielskich? Wszak wiadomo, że im chłop bogatszy, to i kraj bogatszy, bo przecież lud wiejski jest podwaliną narodu i on i jego dobrobyt stanowi o przyszłości ekonomicznej państwa.

To jedno. A powtóre zakaz nabywania ziemi ponad ustawowo oznaczoną ilość ziemi jest poprostu kleską dla społeczeństwa. Jeżeli bowiem gospodarz do posiadanej ziemi dokupi obecnie taką ilość, że dojdzie do przepisanych ustawą mórg, to pocóż mu pracować dalej i zabiegać, kiedy pieniądź stanie się dla niego bezwartościowym świątkiem papieru. Co natwyżej, nie przywiązując wagi do oszczędności, będzie chciał mieć tylko tyle grosza, aby mu wy-

starczyło na rozrywkę wszelakiego rodzaju. Jeżeli odrzucimy pragnienie oszczędzania, aby sobie i dla swoich dzieci zapewnić jak największy kęs ziemi, to w rezultacie otrzymamy rozleniwienie się społeczeństwa, które nie będzie uważało pracy dla przydatności za potrzebną. Dziś, kiedy wszyscy niemal pracują, aby zdobyć jak najwięcej grosza, i tak nie ma raju na świecie, a cóżby było dopiero wtedy, gdyby połowa społeczeństwa powiedziała: Ja mam już dość, a ponieważ mi więcej mieć nie wolno, przeto pracować będę tylko tyle, aby dla mnie samego wystarczało.

Można sobie wyobrazić, jakby wówczas wyglądał ci, którzy ziemi nie mieli, a więc przede wszystkim mieszkańcy miast i bezrolni włościanie. Można sobie wyobrazić, jakby wówczas wyglądał kraj cały, jakby wyglądali w nim nie tylko bezrolni, ale i ci, którzyby posiadali, choćby i najwięcej ziemi. Jeżeli bowiem dom płonie, to trudno sądzić o ocaleniu jednej garści poszycia dachu.

Zrozumiało zgubne skutki uchwalonej reformy rolnej wielu, a zaczyna je pojmować z dniem każdym coraz więcej ludzi. Toteż walka o ziemię, rozpoczęta uchwałą sejmu w dniu 10 lipca, poczyna przybierać coraz wyraźniej inny kierunek.

Wszyscy ludzie rozsądni przyszli do przekonania, że uchwała ta bezwarunkowo wykonaną być nie może, aby nie popchnąć odzyskanej naszej Ojczyzny na brzeg przepaści. Do właścicielki większych posiadłości przyłączają się nie tylko nieszczęsni, ale coraz liczniej i włościanie, którzy dają do

zmiany owej nieszczęsnej uchwały w tym duchu, by kraj uratować od zguby, jaka nad nim zawisła. Dają więc do reformy rolnej, któraby dawała możność nabycia ziemi tym, którzy jej dziś nie posiadają; dają do reformy, któraby nie zabraniała nabycia ziemi tym, którzyby chcieli jej więcej mieć, a któraby zarazem nie rujnowała większych gospodarstw, które w każdym państwie dla jego bogactwa są niezbędne.

Potrzebę takiej zmiany uznał ostatecznie i rząd, który przez usta Dra Szeftczyka oświadczył, że uchwalonej dnia 10 lipca br. reformy rolnej nie uważa za ustawę, lecz tylko za projekt ustawy. —

I jest nadzieja, że uchwała ta pozostanie tylko projektem, gdyż wprowadzenia jej w życie pragną dziś tylko ci, którzy pobają naród do bolszewizmu, lub ci, którzy jej zgubnych skutków nie rozumieją. A że może przynajmniej raz będzie mądry Polak przed szkoda, w to trzeba wierzyć, bo inaczej przyśloby zwątpić w przyszłość naszego narodu. —

## Koniec świata w bieżącym roku 17 grudnia...

Profesor Porta, znany astronom, żyjący w Kalifornii, który w ostatnich latach zasłynął przez swoje przepowiednie pogody, znowu dał znak życia. Jego dawne „proroctwa“, oparte na obliczeniach i róż-

JÓZEF BLIZIŃSKI

## Na cmentarzu.

Na kilka tygodni przed Zaduszkami, odbył się na cmentarzu Łyczakowskim smutny obrzęd pogrzebowy. Na najskromniejszym, jaki być może, dziecinym karawaniku, przywieziono małą trumienkę, której towarzyszyło bardzo szczupłe gronko. Przekleństwem zwracała uwagę młoda kobieta, raczej jeszcze dziewczyna, bez śladu łez na twarzy, ale z spojrzeniem jakby błędnem, przykucnięta do trumienki, poza którą zdawała się nic nie widzieć.

Była to matka dziewczyny, którą chowano.

Otarzało ją kilka kumoszek, spełniających w tym czasie z konieczności rolę urzędowych pocieszycieli. Płacz męska nie miała żadnego przedstawiciela. Pogrzeb odbył się bez wszelkich ceremonii. Ksiądz odmówił modlitwę i pokropił trumienkę, a gdy ją spuszczano do grobu, matka wydała jęk, zdolny poruszyć najtwardsze serca i zrobiła poruszenie, jak gdyby chciała rzucić się za nią; ale nie pozwoliły na to kumoszki.

Scenę, która zakończyła smutny obrzęd, zbyłecznie opisywać, bo któż jej sobie nie wyobrazi? Za chwilę wszystko się skończyło. Na cmentarzu pozostała świeżo usypana mogiłka, a pod nią dziecina, rozpoczynająca sen wiekulisty, niczem nie zamącony.

Kumoszki, wprowadzając przemocą matkę od mogiłki dziecicy, spełniły swój obowiązek, ale nic im nie obowiązywało opiekować się nią nadal. To też po owym pogrzebie, można było codziennie widzieć przelazującą na cmentarzu tę samą kobietę. Płacz

szego dnia zaraz zatknęła na mogiłce mały krzyżyk drewniany, sklecony na przedzie przez jakiegoś litofciwego stolarza. Drugiego zawiesiła na krzyżku coś nakształt wianeczka, uszytego ze starej wstążki, zdobłej niegdyś sukienkę dziecka. Przy czynności tej biedaczka zalewała się łzami i zanosiła od łkania, ale to przynosiło jej niejaka ulgę. Wyobrażała sobie, że dziecina z mogiłki uśmiecha się do owego wianuszka i wyciąga doń rączkę.

Nadszedł wreszcie dzień Zaduszek.

Dziewczyna przepędziła na cmentarzu niemal dzień cały. Widziała przygotowania do przystrojenia grobów i patrzyła na to okupiającym oczyma, a serce jej się krajało, że nie mogła swojej ukochanej mogiłki przystroić w taki sam sposób, jak ci ludzie mogli, którym zazdrościła po raz pierwszy w życiu.

Ściemniało się po trochu, a z nastaniem nocy cały cmentarz zasłany świąteczkami, przedstawiał jakiś fantastyczny obraz, w który dziewczyna wpaływała się jak nieprzytomna.

W pobliżu mogiły jej córki, wpadał w oczy wielki kamień grobowy, którego barwa świadczyła o kilkoletniej przynajmniej przeszłości.

O zmroku przyszła do tego grobu młoda para, mężczyzna i kobieta w wytwornych strojach, a za nimi lokaj z ogromnym wieńcem i dużym koszem pełnym lamp. Kobieta złożyła na kamieniu wieńiec a lokaj poobstawił go lampami, które zapalał jedną po drugiej.

Nasza oświadczyła matka, mimowolnie, dostrzegła część rozmowy, prowadzonej przez młodą parę.

— Włóż to tu, tutaj, twój obiók? — rzekł mąż.

nych atmosferycznych spostrzeżeniach — zwykle się sprawdzały.

Nie można jednak pominąć milczeniem ostatniej jego zapowiedzi, gdyż zbyt ważnych dotyczy kwestyj. Oto zdaniem jego wskutek osobliwego ugrupowania sześciu wielkich planet, ziemia nasza, a szczególnie Stany Zjednoczone nawiedzone zostaną zjawiskami, jakich dotychczas jeszcze nie było. Wywołane one zostaną przez utworzenie się na słońcu wielkiej plamy. Plamę tę tym razem dostrzec będzie można gołym okiem, a powstanie ona wskutek olbrzymiej eksplozji gazów, wydobywających się z wnętrza słońca. Wstrząśnienie tego wybuchu będzie ogromne. Utworzony zaś wskutek eksplozji szeroki krater będzie miał rozmiary tak olbrzymie, iż cała ziemia w tym otworze skryć by się mogła.

Słońce będzie miało mniejszą wydajność ciepła, a to pociągnie za sobą przeróżne komplikacje atmosferyczne.

Utworzeniu plamy słonecznej towarzyszyć będą silne elektro magnetyczne prądy, przez które znów wywołane zostaną zakłócenia i zaburzenia atmosferyczne, jakich jeszcze nigdy nie zauważono w naszej atmosferze od początku ludzkości. Olbrzymie huragany, burze i ulewy połączone z oberwaniami się chmur, będą towarzyszyły wstrząśnieniu powietrza i upłyną całe tygodnie, zanim znowu nastąpią normalne stosunki atmosferyczne.

Równocześnie wskutek wulkanicznych wybuchów potężne strumienie lawy wszędzie się będą rozlewały z potwornych kraterów a towarzyszyć

im będą straszliwe trzęsienia ziemi, nie mówiąc już o ciężkich wylewach, spowodowanych przez tajfuny.

Nie ogłaszam tych straszliwych przepowiedni — zaznacza profesor Porta — aby ludzi zastraszyć i niepokojem napełnić, lecz moje studium planet i moje dawniejsze obliczenia i przepowiednie, dotyczące plam słonecznych, zmuszają mnie niejako do powiedzenia całemu światu: Bądźcie ostrożni!

Poważny, ogromem swym daleko idący kataklizm grozi naszej ziemi a stanie się to 17 grudnia b. r. Lecz nie tylko nasza ziemia strądzi ucierpi — wciągnięte w ową katastrofę zostaną inne także planety. Jeżeli bowiem dwie planety wejdą w styczność z słońcem, wtedy wywołują małą plamę słoneczną której towarzyszą mniejsze zaburzenia atmosferyczne. Przy trzech planetach działających równocześnie na słońce te nieregularności i zaburzenia atmosferyczne są odpowiednio silniejsze i powodują większą plamę na słońcu. W dniu 17 grudnia 1919 roku nie mniej jak siedm planet i to najpotężniejszych wywierają będzie równocześnie swój wpływ na słońce. Sześć tych planet, a mianowicie: Merkury, Mars, Wenus, Jupiter, Saturn i Neptun zostanie ugrupowanych razem jako najpotężniejsza liga planet. Rzeczony planety będą stały pod kątem 26 stopni.

Po drugiej zaś stronie słońca znajdować się będzie olbrzymia planeta Uranus w opozycji do wymienionych sześciu planet i elektromagnetyczne prądy, jakie pomiędzy Uranusem a owymi sześciu

— Tu, mój drogi—odpowiedziała kobieta — nie byłam tu od pogrzebu, a jednak trafiłam sama, i to powiedziawszy uklękła na grobie.

— Patrz, jaki ładny widok przedstawia teraz cmentarz — odezwał się mężczyzna, gdy jego towarzysząca wstała, po odmówieniu krótkiej modlitwy. Warto się przejść trochę, taki ładny czas.

— Pójdźmy — odrzekła kobieta, wsuwając rękę pod jego ramię.

I odeszli od płonącego światłem grobowca, przy którym tem smutniejszą się wydała mogiłka dziecka. Kontrast ten był tak rażącym, że matczyne serce krajało się z bólu. Nigdy sieroca doła nie wydawała jej się okropniejszą. Biedna jej dziecinika leży w ciemnym, smutnym grobie, tak smutnym, że przy nim łone zdają się niemal wesołymi.

I zapadła w rodzaj jakiejś halucynacji. Widziała najwyraźniej swojego aniołka, spoczywającego w głębi mogiły, jak gdyby ta warstwa ziemi, która go pokrywała, była z przeźroczystego kryształu. Oczka miała otwarte, zwrócone tęsknie do matki i zdające się skarżyć na swoje osamotnienie. Prosiły one błagalnie, aby i na jego mogiłce zabłysła choć jedna lampeczka: jemu tak smutno w tej ziemi!

Widocznie to było tak wyraźne, że kobieta nie mogła dłużej znieść tej męczarni.

Zerwała się z grobu, stanęła wyprężona i zawołała: „Będzieś miała lampkę córeczko“ — porzuciła do swego grobu, którego nikt nie zdawał się pilnować i wzięwszy z niego jedną lampkę, postawiła ją na swojej mogiłce pod krzyżykiem, w śródek wianuszcza ze wstążki.

Ala zaledwie zdążyła to uczynić, poczuła na

swojem ramieniu ciężką rękę i posłyszała gruby głos:

— A ty co robisz, złodziejko?

Odwrociła się, struchlała, poznała bowiem lokaja owych państwa, odwiedzających sąsiedni grób. Czuli, że powinna była się uniewinnić, odwołując się do serca tego człowieka, ale gdy ujrzała jego wzrok bezłitosny, słowa zamarły jej na ustach.

Po pewnej chwili dopiero zdołała wymówić, wznosząc ku niemu spojrzenie błagalne...

— Pani! moja córka nie ma ani jednej lampki, nie odbieraj mi tej!

I, o cud! pod wpływem tego spojrzenia i tej rozdzierającej serce prośby, wzrok niełitościwego człowieka stał się zupełnie innym, a nawet przyćmił się jakby łzą; wyraz twarzy z surowego przeszedł w dobroduszny, a serce stopniało, jak wosk na ogniu. Nie wyrzekł już na to ani jednego słowa, tylko poszedł do grobu, którego pilnował, wziął z niego trzy jeszcze lampki i przyniósł na mogiłkę, mruczając do siebie:

— Stara hrabina ma aż nadto dla siebie tych lampek.

I na grobie dzieciny nie było już tak samotnie jak przedtem; do późnej nocy siedziało na nim dwoje ludzi, strapiona matka i dozorca grobu hrabiny, gwarząc z sobą poufnie.

Ona opowiadała mu o swoim dziecku, on o swojej żonie i jeszcze młodszej dziecinie, które stracił był w jednym dniu na wsł przed trzema laty, i którym zapewne jeszcze smutniej dziś w ich wspólnym grobie, bo kto wie, czy tam kto modli się za nimi?

Requiescat in pace!

planetami przebiegać będą przejdą przez słońce niby oszczep obrzymi.

Nasza ziemia znajdować się będzie pod kątem 90 stopni poza ową konstelacją, w pozycji, w którą niemal cała siła tych elektromagnetycznych zaburzeń i prądów uderzać będzie, cały system słoneczny zostanie wyprowadzony z równowagi.

Na pytanie: Jaki będzie koniec? — odpowiada profesor Porta: „Moja wiedza nie pozwala mi więcej ogłosić, jak tylko fakt, że erupcje, wstrząśnienia podziemne i nawałnice będą obrzymie w swej sile i rozmiarach. Proszę tylko nie zapominać o dacie tej katastrofy: „od 17 do 20 grudnia i poza tym terminem“.

Oto co przepowiada uczonego astronom amerykański, Porta, którego oryginalny a niezbyt naukowy styl zachowujemy w całości. Czekajmy ze spokojem spełnienia się przepowiedni tym więcej, że katastrofy owej, gdyby istotnie nastąpić miała, odwrócić nie jesteśmy w stanie. W każdym razie w dniach od 17 do 20 grudnia będziemy się mogli przełonać, czy kalifornijski astronom w swych matematycznych obliczeniach się nie omylił..



ZBIGNIEW ORWICZ.

## »Jesień«...

Opadną rychło liście z drzew  
i mroźny zewsząd wicher powieje  
na nasze pola, nasze knieje, —  
umilknie ptaszek cudny śpiew.

Którędy tylko rzucisz wzrok:  
ścierniska jeno i ścierniska,  
już kroczy jesień, zima bliska  
i szósty wojny idzie rok.

Hej! Znowu trzeba będzie trwać  
Nad Styrem, albo nad Stochodem  
mrąc z zimna, przymierając głodem  
Lecz wytrwa nasza polska brać!

Choć żalność wkrađa się do dusz,  
uzbroić trza się w siły męstwo  
i wiarę w nasze li zwycięstwo.  
...Tak! Trzeba gorycz dopić z kruź!

## Uczczenie ks. biskupa Bandurskiego.

We Lwowie w sali „Gwiazdy“ odbyło się zebranie licznych obywateli i wojskowości dla uczczenia zasług ks. biskupa Bandurskiego.

Sam ks. Bandurski przybyć nie mógł z powodu wyjazdu do Krakowa na uroczystość zjednoczenia armii polskiej. Przysłał więc tylko na zebranie list, w którym z właściwą sobie skromnością podnosi, że zebranie czuł wielką ideę wolności i niepodległości „a nie człowieka“.

Również zebraniu przewodniczył p. W. Bie-

choński. Przemawiali r. m. dyr. Majerski i prof. M. Jaworska. oboje na temat poświęcenia i zasług ks. biskupa dla żołnierza polskiego. Uchwalono wysłać do Naczelnika państwa i Sejmu adres obywatelstwa lwowskiego z rezolucją, zawierającą między innymi ustęp następujący:

„Nie było szpitala ani oddziału, w którym służył Polacy lub placówki Legionów, gdzieby ten wielki kapłan nie był. Odwiedził wędrowni stamur w Marmarosz Sziget, albowiem ukochał całą duszą żołnierza polskiego. Dzięki jego poświęceniu żołnierz nasz czuł się mniej samotnym i czerpał siły do dalszego wytrwania. Każdy widzi w nim jednego z najlepszych Synów Ojczyzny i przywódcę duchowego żołnierza polskiego. Miejsce zasłużone przez ks. biskupa Bandurskiego to posterunek, na którym mógłby stać pracować dla żołnierza polskiego“.

Jak się z ust JE. ks. biskupa Bandurskiego dowiadujemy, udaje się on teraz na objazd Śląska cieszyńskiego, aby podnieść na duchu rodaków naszych oczekujących niecierpliwie dnia, kiedy po przeprowadzonym plebiscycie ujrzą się połączonymi w jedną całość z polską macierzą.

## Jak się nasz żołnierz modli.

Korespondent wojenny „Gazety Włecz.“ pisze z frontu wołyńskiego:

Po kilkunastu minutach dobrej jazdy zatrzymujemy się przed kościołem zdołbunowskim. Trafiamy na naukę, której w prostych słowach udziela zapelniającemu po brzegi kościół szaremu tłumowi żołnierzy ks. proboszcz wojskowy. Żołnierze słuchają w skupieniu słów swego duszpasterza od czasu do czasu coś pośredniego między szlochaniem a westchnieniem uleci z piersi kilku naraz ku tym łopom, co tu przed kościołem szumia tak samo, jak gdzieś tam we wsiach rodzimych polskich „żołnierzy-tulaczy“. Kazanie skończone. Msza św. — Gen. Aleksandrowicz klęka przed ołtarzem, by wysłuchać całego nabożeństwa. W ławkach tylko garść inteligencji, gdyż po mszy wojskowej odprawi niestrudzony ksiądz mszę drugą dla ludności cywilnej. Stanawszy przed ołtarzem, intonuje kapłan „Serdeczna Matko“, którą żołnierze podchwytują a w sukurs przychodzi im chór mieszany od strony organów.

Tutej można nabrać wyobrażenia o tem, jak nasz żołnierz głęboko wierzy i jak ślicznie się modli. Obserwacja była bardzo ułatwiona, gdyż modlił się on przeważnie półgłosem, komponując sam naprędce modlitwy. Tem szczerze są jego improwizowane prośby. Nieznaczna tylko część postugiwała się książeczkami do nabożeństwa. Również nie skąpi nasz żołnierz na tace, która wnet napełniła się papierowymi koronami. Po nabożeństwie proboszcz intonuje „Boże coś Polsko“ Zaraz przy pierwszych dźwiękach wśród niewiast rozległo się łkanie: toż tyle lat czekano, aż nareszcie doczekano się tego, iż tu, gdzie niedawno nie było wolno śpiewać po polsku, bije pod niebiosami hymn narodowy.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał 4-ty!

## P. P. S. na usługach żydowskiego kapitalizmu.

Z końcem września opuścili Borysław w drodze do Wiednia pp. Gruenwaldowie, znani na rynku naftowym zagłębia z gnieźbienia niezależnych polskich żywiółów. Gruenwald był szefem i dyrektorem jednej z największych firm naftowych „Farrto” i w szerokie kręgi tej firmy wprowadzał te narstroje, jakie podczas długiej zimy wiały z Wiednia i Bełżca. To też gnieźbił Polaków na każdym kroku, a gdy minęła huczyna ukraińska, doszło do tego, że polscy inżynierowie, urzędnicy i kierownicy zagrozili strajkiem o to dyrektor Gruenwald, wierny sługa władz węgierskich, austriackich i ukraińskich nie opuści Borysławia i nie wyjedzie śladem tych władz.

Solidarność polskich pracowników naftowych starano się rozbić w rozmaity sposób. Starania w tym kierunku wyteżali dyrektorzy w typie Seidmanna z firmy „Fluessige Brennstoffe” — znanego z opieki, jaką otaczał „rząd” ukraiński w czasie chwilowej okupacji w zagłębiu naftowym. Starania wszelkie zawiodły, dyr. Gruenwald wraz z żoną niemniej wrogo wobec polskości usposobiona, pod wpływem niewzruszonego stanowiska pracowników Polaków ostatecznie wyjechał z Borysławia do Wiednia.

I zdawało się, że obywatelski czyn urzędników Polaków skierowany przeciw Gruenwaldom, nie władającym nawet językiem polskim i zajmującym nieskąd wrogo stanowisko wobec sprawy polskiej spotka się z ogólnym uznanem rzesz pracujących w przemyśle naftowym. Tymczasem stało się inaczej. Gruenwaldowie i ich nieliczni zwolennicy borysławscy poruszyli poza kulisami wszystkie sprężyny, aby groźbą choćby najsroższego terroru przełamać opór urzędników Polaków i targnąć ich twarde stanowiskiem.

W obronie hakatystycznej pary dyrektorskiej pierwsza w szranki wyruszyła miejscowa P. P. S. która na zebraniu powzięła rezolucję przeciw „rurgom polskim” i postanowiła dolożyć wszelkich starań aby nie dopuścić do usuwania obcych żywiółów.

W ten sposób P. P. S. stanęła w Borysławiu na usługach kapitalizmu żydowskiego.

## Prymas Polski arc. Dalbor i gen. Dowbór Muśnicki na Jasnej Górze.

Jasna Góra, w październiku.

Częstochowa miała zaszczyt powitać w swych murach dowódcę wojsk wielkopolskich generała Dowbora Muśnickiego, JE. ks. Arcybiskupa galicyjsko-poznańskiego Dalbora, JE. Biskupa wojsk polskich Stanisława Galla, szefa sztabu gen. Wroczyńskiego i gen. Skrzyńskiego oraz prezydenta Poznania dra Drzewskiego, którzy w drodze powrotnej z Krakowa do Poznania zatrzymali się dłuższą chwilę w naszym mieście w celu złożenia hołdu u stóp Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze.

Specjalny pociąg, wiozący dostojnych gości,

przybył na stację o godz. 7 z minutami. Po wyjściu z pociągu gen. Dowbor Muśnicki i JE. arcyb. Dalbor, wzorem naszych praocjów dla wyrażenia głębokiej cześci dla cudownego wizerunku M. B. Częstochowskiej udali się na Jasną Górę pieszo w otoczeniu świty, złożonej z pułkowników i adiutantów. Ks. biskup Gall wyruszył wcześniej samochodem w celu uprzedzenia OO. Paulinów o przybyciu dostojnych gości.

Niezwykła pielgrzymka przybyła na Jasną Górę o godz. 8 min. 30. Na spotkanie gości wyruszył ks. biskup Gall, który przedtem odprawił msze św. w kaplicy M. Boskiej.

Orszak dostojnych gości po przybyciu do świątyni podał wprost do kaplicy M. Boskiej, gdzie ks. arcyb. Dalbor odprawił mszę św. Wybitni przedstawiciele armii polskiej wysłuchali nabożeństwa w wielkim skupieniu ducha, składając kornymodły za pomyślność Ojczyzny, poczem udali się do świątyni, który zwiedzili korzystając z objaśnień O. Pawła. Następnie wszyscy goście udali się do biblioteki klasztornej, po zwiedzeniu której na pamiątkę bytności na Jasnej Górze położyli swe podpisy w księdze pamiątkowej zapoczątkowanej w czerwcu przez gen. Hallera. Następnie wszyscy dostojni udali się do refektarza klasztornej, gdzie z wielką serdecznością byli podejmowani śniadaniem przez przeora O. Piotra, O. Pawła i innych zakonników.

Po śniadaniu poczet dostojnych gości wyruszył samochodami na dworzec kolejowy.

Na dworcu była obecna kompania honorowa i tłumy publiczności, które gorąco witały dostojników. Wśród dźwięków orkiestry i okrzyków tysiącznego tłumy pociąg ruszył w stronę Warszawy.

## Gdy zbliża się święto umarłych...

Pisarzowa, w październiku.

Będąc chłopcem prosiłem swego ks. proboszcza, by mi pożyczył jakiej książki do czytania. On mi dał kilka numerów „Prawdy” i „Gazety Niedzielną”. Od tego czasu ją polubiłem i prenumeruję stale, bo to pismo dobre dla każdego, ma i dodatki „Słowo Boże”, które się bardzo przyda, a zwłaszcza, gdy z ważnych powodów nie można w niedzielę i święto iść do kościoła, bo ono zastąpi miejsce kazania.

Czytam od wielu lat pisma redagowane przez ludzi dobrej woli, a czasem przeczytam nie dobre, by się jeszcze lepiej przekonać o tej truciznie duchowej, bo pisma sobie przeciwne to tak wyglądają, jak kiedyś w mieście chwytając złodzieja wołają „Chwyćcie złodzieja”, a on uciekając też wołał „Chwyćcie złodzieja”, tak, że ludność nie wie kto jest właściwie złodziejem.

Nie tak dawno wpadł mi do ręki stary „Kalendarz kolejarski”. Tam na stronie 248 napisano: „Oczem Chrystus i Apostołowie nie wiedzieli? O sporwiedzi, która nastąpiła w roku 1215. O czyścicu, który wymyślono w roku 393” itd. Widać to mi kochani, jaka to trucizna duchowa takie pismo? I jakże P. Jezus nie wiedział o tym? I jakże ta sama

stanowi, mówiąc do Apostołów: „Komu odpuszcicie grzechy, będą mu odpuszczone, a komu zatrzymacie będą mu zatrzymane“. A o czyściec powiedział „Nic zmasanego nie wniknie do królestwa niebieskiego“. „Nie wynijdzie stamtąd dopóki do ostatniego szeląka się nie wyplaci!“

Tu mi przychodzi na pamięć następujący przykład: W styczniu 1916 umarł mi znajomy chłopiec 15-letni, który wraz ze swym młodszym bratem uczęszczał do gimnazjum. W miesiąc po jego śmierci ukazuje się we śnie tamżemu bratu i mówi:

— Jak ci ta Idzie nauka?

Ten odpowiada:

— Dobrze. A robie jak tam?

— Mnie — odpowiada nieboszczyk — nie jest dobrze, ale pamiętaj też o mnie.

I zniknął.

Więc ten brat przez 14 dni modlił się za nim, przystępował na jego intencję do Komunii św., odprawiał Drogę Krzyżową.

Po 14 dniach ukazuje się we śnie nieboszczyk, ale już niezmiernie wesoly. On widząc go, począł płakać. A nieboszczyk mu powiada:

— Nie płacz, ja już szczęśliwy, dziękuję ci za pamięć. I zniknął.

Sen nie jest żadnym artykułem wiary, byśmy weni wierzyli. Jednakże treść jego zgadza się z nauką Kościoła katolickiego, który mówi: „Święta i zbawienna jest rzeczą modlić się za umarłych“ i w tym też celu co roku dzień 2 listopada poświęca pamięci za umarłych.

Ody zbliża się już święto zmarłych, nie od rzeczy będzie zapytać, na czemże wiele osób, zwłaszcza po miastach, zasadza tę pamięć za umarłych? Oto na tem, że w dniu tym na grobach składają wieniec, zapalają światła, ale o modlitwie za nimi, o ofiarowaniu dobrych uczynków ani nie pomyśla. Wygląda to tak, jakby ktoś na domu więźnia, czy jeńca, zawiesił kwiaty, zapalił światło, co dla tego więźnia czy jeńca obojętne, jeśli on się nie postara o wykupienie go chociaż może, albo nie da mu pożywienia i napoju. Na tem kończąc, pozdrawiam Szanowną Redakcję i Jej Czytelników.

J. Serafin, strażnik kolejowy.

## Jak odszukać krewnych w Ameryce?

Wiele rodzin straciło skutkiem wojny stosunki z krewnymi swymi na wychodźstwie w Ameryce. Aczkolwiek od pół roku otrzymujemy już pocztę amerykańską, to jednak są jeszcze takie domy, gdzie z nieznanych powodów darmo oczekują właścicieli od swych najbliższych z za morza. Powody różne: ten się przeprowadził, listy do niego pisane wracają, inny w wojsku, a wielu też już nie żyje.

W samą czas przychodzą tu z pomocą ustanowione niedawno przez rząd polski konsulaty polskie w Stanach Zjednoczonych. Z konsulatów tych korzystają już setkami i tysiącami żydzi, tylko ludność polska jeszcze się z nimi i ich urządzeniami nie zaznajomiła.

Kto tedy nie posiada jeszcze tego roku wiadomości z Ameryki od swych najbliższych, niech na kartce papieru wystosuje także podanie:

Do

Ministerystum spraw zagranicznych  
(Wydział konsularny)

w Warszawie

Podpisany prosi o wyszukanie w Ameryce syna (względnie męża, ojca, brata, córki — podać imię i nazwisko, skąd rodem, ile ma lat), który od (tytu a tytu) lat nie daje znaku życia o sobie.

Ostatni jego adres w roku 19... był następujący: (tu podać adres z ostatniego listu).

Proszę mnie zawiadomić o rezultacie poszukiwań. Miejscowość i data.

Podpis proszącego  
i dokładny adres.

Na podanie takie należy nalepić markę stemplową (skarbową nie pocztową) za (7) (siedm) koron, lub 4 (cztery) marki. Podanie wkłada się do koperty i adresuje do Ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, które drogą konsulatów polskich w Ameryce zarządzi odpowiednie poszukiwania

Konsulaty wyrabiają także spadki i akty śmierci po zmarłych w Ameryce. Dla otrzymania spadku należy przysłać pełnomocnictwo dla konsulatu polskiego w Nowym Jorku, zalegalizowane przez sąd, oraz metryki rodzinne.

Informacje powyższe odnoszą się nietylko do Ameryki, lecz do całego świata, bo rząd polski wysyła swe konsulaty do wszystkich krajów. — — —

## W szponach paskarzy.

Kańczuga koło Przeworska.

W powyżej wymienionym miasteczku, ludzie zamożni, znajdują się w stosunkach aprowizacyjnych wprost rozpaczliwych, pod względem drożyzny. Przedewszystkiem należy tu nadmienić o artykułach takich, jak słonina, mięso i inne wyroby masarskie. A mianowicie: 1 kg. mięsa wołowego koszt. 48 K, mięsa wieprzow. 1 kg. jakiegokolwiek jakości 28—30 K, kielbasy mieszanej 1 kg. 40 K. A więc największą rolę odgrywa tutaj rzeźnik p. Marceł Wołoszyn który niemal codziennie podwyższa artykuły, równocześnie muszę tutaj nadmienić, iż ten człowiek odnosi się do publiczności brutalnie i bezczelnie. Pewnego np. dnia p. K., chcąc kupić pół kg. kielbasy, którą też otrzymać od p. Wołoszyna, zapłaciła 20 K! Zapłaciła to, byleby ująć bezczelnych wyrzów. Natomiast z domu odesłała napowrót tę kielbase, którą ów pan przyjął z wielkiem oburzeniem, i groźąc tem, ażebym więcej tej pani tutaj nie widział. Nie różnią się też w cenie i inne artykuły, jak masło, które kosztuje 1 kg. 66—68 K. iajo 120 K, ser 10—14 K. Każdy artykuł spożywczy kosztuje prawie o 25 proc. drożej, niż w większych miastach.

A na tem polu ponoszą wszelką winę żydzi, którzy podbijają cenę w sposób dla biednej ludności wprost katastrofalny. Zakupione towary wysyłają w niewiadomym kierunku, (chyba zagranicę), a władze Kańczudzkie udają, że tego nie widzą, co się dzieje. A naród biedny wprost puchnie z niedostatków i głodu. Bo przecież nie każdy może sobie na taką paskarską cenę pozwolić. Możeby władze

kompetentne wejrzały w te paskarskie stosunki i zajęły się cośkolwiek tą biedną ludnością, a winnych pociągnęły do odpowiedzialności.

## Szalona agitacya czeska na na Spiszu i Orawie.

**Tysiące odezwożniczek dla Polski! — Obrabowywanie Słowaczyni ze zboża i bydła. Niby nawrócenie, — Tańce czeskich żołnierzy w kościołach.**

Nowy Targ, w październiku.

Czasz niebywała agitacya na obszarach poddanych plebiscytowi na ziemi orawskiej i spiskiej. Całe szeregi odezwożniczek, broszur, zniszczenia i zniszczenia, jako kraj niereformowany i biedny, rządzony przez szlachtę (!), która nie płaci podatków a tylko na chłopów je składa (!). A podatków tych będzie bardzo wiele, jak piszą agitatorzy czescy, bo dług Polski wynosi aż 150 miliardów koron! Trzeba dodać, że czechosłowacka gazeta „Tatry“ wprost powołuje się bezczelnie na polską prasę, pisząc o takim wielkim długu państwowym! Straszą dalej agitatorowie w odezwożniczkach i broszurkach Spiszaków i Orawianków polską reformą, która odbierze gminom lasy (!).

Szumne tytuły artykułów przeciw Polsce górszą niestworzone wprost brodnie o stosunkach w Polsce, o głodzie, o niedostatkach, przyczem na każdy fakt przytacza się głosy prasy krakowskiej wszelkich odleci, aby przekonać ludność co Polacy sami piszą o sobie.

Są i inne „kwiatki“ np. opowiadanie o tem, że „Bilińskiego budził w Paryżu“, że wszyscy ministrowie polscy wywołali wojnę na wschodzie, że Czechy są jak „rajca“, wroczą wszelkiego rodzaju i smutku obywatelskich, podczas gdy Polska jeszcze toczy wojnę, wewnątrz zaś pożara ją bolszewizm, łapownictwo i paskarstwo, chociaż przede opozycyjna prasa czeska, np. „Obczaszkie Noviny“, przywołują całe szeregi o tem, jak się w Czechach kręci i paskuje!

Nawet podstępnie Młotki do Paryża agitatorowie próbowali wyzykiwać odpowiedzialności władze i ludzi, że pojedech tam z rzeszą rządzą czeską broń Spisza i Orawy przed Polską, że co nie rząd czeski przyobiecował samodzielną Słowaczyną. Brutalne przesławanie ks. Hłnkę przerwało te bajeczki o przyjaźni Masaryka i Hłnkę.

Podstępnie obok ustnej i piśmiennej agitacyi nastąpiło sprawowanie ludności w miasteczku, cukier, miazga spirytus, tytoń itd. Automobille zadarmo rozwożą tę żywność, sprzedawaną po niekiej cenie, a niekiedy biedniejszym darmo rozdawaną. Co prawda wiedzą nasi górale orawscy i spiscy, że z tego powodu głodują Czechy, a Słowaczyną obrabowują się dokładnie ze zboża i bydła. Zdeją sobie sprawę z tego, że ta żywność nie słowodzi zupełnie kwitnącego stania w Czechach, gdyż już w sąsiednich powiatkach rozlega się płacz z powodu rekwizycji żywności, przeznaczonej dla obszarów plebiscytowych.

Wreszcie Czesi ndają nagie wielką pobożność i naprawiają na gwałt postrzelane przez siebie krzy-

że na kościołach i figury przydrożne. Chodzą nawet do kościołów na modlitwy. Ostatnie jednak cudowne „nawrócenia“ były robione bardzo niezgrabnie. Chłop orawski i spiski stanęło temu nie wierzy, gdyż widział już tańce czeskich żołnierzy w kościołach.

## Niemcy grożą, że nie ustąpią z obszaru plebiscytowego w Prusiech.

Na podstawie zeznań osób wiarygodnych dowiadujemy się „Warmiński komitet plebiscytowy“, że władze wojskowe w obszarze wschodnio-pruskim grożą, iż nawet na rozkaz Berlina nie opuszczą tego obszaru i że wojska koalicyjne, które mają tam wkroczyć, będą musiały rozbrajać każdy oddział niemiecki pojedynczo.

W polskich rękach jest tajny rozkaz niemiecki, aby na wypadek rozkazu z Berlina „Grenzschutz“ ofiarym rozbroić, w rzeczy samej zaś zatrzymać broń i tworzyć luźne, uzbrojone oddziały. Ponadto stwierdzono, że na całym obszarze plebiscytowym utworzyli Niemcy tajne składy broni i amunicji, przeznaczonej dla ludności cywilnej, do obrony przed rzekomymi prowokacyami polskimi.

„Warmiński komitet plebiscytowy“ ogłasza: Ci, którzy ludność polską w częściach Prus, nieodwołalnie przyznanych Polsce, powoli poczynają uzyskiwać przynależne jej prawa, o tyle wbrew uchwałom konferencji paryskiej i umowom zabezpieczającym w Prusiech wschodnich sroży się terror w całym obszarze plebiscytowym, a kraj rósł się od szeregu szpiegów. Przy najmniejszym podejrzeniu następują aresztowania i bezpodstawne wyroki. Komisary majątku i wszelkiego rodzaju udręczenia.

W tych warunkach domagać się należy bezwzględnie wkroczenia władz koalicyjnych dla położenia kresu tej polityce gwałtu i niesprawiedliwej. Z drugiej strony obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest gromadzenie środków pomocy materialnej, dla ofiar terroru niemieckiego.

## Ogólny przegląd polityczny.

### Powrót Paderewskiego.

Prezydent ministrów Paderewski powrócił z swojej podróży do Paryża i Londynu i w poniedziałek 26. b. b. zdawał sprawę na radzie ministrów z jej wyników. Z tego co Paderewski powiedział do jednego korespondenta dzienników warszawskich wynikałoby, że nasz prezydent ministrów jeździł do Anglii głównie w sprawach wyekwitowania wojska. Anglia zobowiązała się dostarczyć znacznych ilości mundurów i brakującej broni ręcznej. Omawiano też sprawę wykonania traktatu pokojowego z Niemcami. W rozmowach z Lloydem Georgem poruszył Paderewski także sprawę Galicyi wschodniej, dodał jednak, że sprawa ta obecnie nie jest tak ważną i powołując się na sprawę wprowadzenia w życie traktatu z Niemcami, wyraża swój przekonanie, że sprawa ta



derewski, tak się przedstawia: Francya, Włochy, Ameryka i Japonia są przeciwko wszelkiemu w Orlicy wschodniej prowizoryum, podzielając polski punkt widzenia, że Galicya wschodnia powinna pozostać polską na zawsze. Anglia ma jednak w tej sprawie inną politykę, formalnie atoli nie sprzeciwia się żądaniom polskim. Politycy angielscy szukają obecnie drogi do kompromisu. Nie należy przeto oberonie sprawy gwałtem przepychać, niech się odleży. Wkońcu zaznaczył Paderewski, że on ze swej strony na żadne prowizoryum się nie zgodzi i że nie znajdzie się w Polsce minister, któryby pod taką kombinacyą swój podpis położył.

## Okupacya dańska i Śląska.

Wkrótce ma nastąpić okupacya Odańska i Śląska przez wojska koalicji pod rozkazami marszałka Focha. Ameryka wystala już w tym celu 5 tysięcy żołnierzy do Europy. Wyląduje to wojsko w Brest i przez Koblency pojedzie na Śląsk.

## Łotwa a Polska.

Dn. 19 z. m. przybył do Warszawy p. Mejrowicz minister spraw zagranicznych państwa lotewskiego obejmującego Kurlandję i część Inflant w celu prowadzenia dalsz rokowań z Polską o pomoc i sojusz. Mejrowicz przyjechał bezpośrednio z Rygi przez Kowno. Opowiadał on dużo o tem, jak berwzględnie obchodzą się władze litewskie z Polakami na Litwie.

Na razie osiągnął Mejrowicz tyle, że Polska u mała faktycznie istnienie państwa lotewskiego, dając zbliżenie zależności rząd polski od zachowania się koalicji wobec Litwy.

## Separatyzm Litwinów

I ich niechęć do Polski doprowadziła ich do tego, że stali się pastwą niemiecko-rosyjskiego spisku. Formowane przez Niemców nad Bałtykiem wojska rosyjskie zajmują stopniowo Litwę a ich dowódca ogłasza ją za kraj rosyjski. Teraz znowu następca generała von der Goltza generał Eberhardt zażądał od Litwinów, aby przepuścili jego wojska. Litwini temu się sprzeciwili i zażądali aby Eberhardt Litwę opuścił. Na całej Litwie pozostającej pod rządami Taryby ogłoszono stan oblężenia a naczelny dowódca litewskiego wojska postawił Eberhardtowi ultimatum. Jaki obrót weźmie sprawa Litwy to będzie w pierwszym rzędzie zależało od Anglii.

## Pod Petersburgiem

toczą się zaciekłe walki. Flota angielska zdobyła twierdzę Kronstadt. Generał Judenicz zajął Gieczynę i Krasne Słoko, stoi więc w odległości kilkunastu kilometrów od Petersburga. Rozeszły się już nawet pogłoski, że zajął Petersburg. Pogłoski te jednak strzały się przedwcześnie. Zdaje się atoli, że to naniżej wkrótce. Według ostatnich wiadomości armia Judenicza stoi w Putkowie a nawet miała zająć przedmieścia Petersburga. W armii bolszewickiej ona się szerzyć dezercya.

Stosunek gen. Judenicza do wojsk niemiecko-rosyjskich pod dowództwem niejakiego Bermonta a w szczególności na Litwie i pod Rygą przeciw Łoty-

nom naczelnie się wyjaśnił. Ponieważ wszystkie starania Judenicza i msyli koalicyjnych aby zmusić Bermonta do posłuszeństwa skutku nie odniosły, przeto Judenicz ogłosił Bermonta za zdrajcę ojczyzny. —

## Ostateczny zmierzch bolszewizmu.

Zdaje się, że bolszewizm rosyjski teraz już na prawdę dogorywa. Wojska Denikina mają stać 40 kilometrów od Moskwy. Wojsku ma brakować amunicyi. Trocki i Lenin mają zamiar schronić się do Turkestanu. Kto wie jednak, czy to wszystko prawda. Już tyle razy grzebano rządy bolszewickie, a one jednak się już dwa lata irzymają. Na odwrót rozchodzą się teraz znowu pogłoski o jakichś klęskach, które miała ponieść armia Denikina pod Orlem i Woroneżem. Na jednym tylko froncie bolszewickim stale się nie powodzi tj. na froncie polskim. Ich ataki pod Polockiem i pod Bobrujskiem zostały znowu w wielkiem stratach przez oddziały polskie odparte.

## Sprawy cieszyńskie.

Na Śląsku cieszyńskim położenie coraz więcej przechyla się na stronę polską. Przeciwno Czechom zwracają się Niemcy, którzy wola należeć do Polski niżeli do Czech, upatrują bowiem w przynależności do Polski lepsze dla siebie widoki gospodarcze. Zraża ich nadto postępowanie Czechów z Niemcami we właściwych Czechach i na Morawach. Władza Niemcy już teraz różnicę między rządami polskimi a czeskiemi. Gorzej jeszcze przerachowali się Czesi na tak zwanych Ślązakowcach czyli Polakach, którzy wobec połączenia się z Polską zachowywali się niechętnie. Na ich czele stał polski renegat Kofdań, który obiecywał Czechom, że Ślązakowcy w liczbie około 60 tysięcy oświadczą się za przynależnością do Czech.

Tymczasem cóż się stało. Oto w sobotę 18 z. m. odbyło się w Cieszynie nadzwyczajne zgromadzenie partji t. zw. Ślązakowców, czyli śląskiej partji ludowej, na którym to zgromadzeniu uchwalono jednomyślnie, że przyszłość Śląska jest tylko w Polsce wolnej i ludowej, która utworzy ze Śląska cieszyńskiego i Śląska Górnego jedną prowincję z odpowiednim samorządem. Każdą partya stanowczo się wyrzekła i działalność jego potępiła. Wiadomość o tem zebraniu zrobiła na Śląsku wielkie wrażenie, szczególnie na Niemcach, którzy z partją ludową śląską zawsze bliskie utrzymywali stosunki.

## Ratyfikacya traktatu pokojowego.

Senat amerykański odrzucił poprawki do traktatu pokojowego wniezione przez senatora Lodge. Fakt ten stanowi ważny krok naprzód na drodze do ratyfikacyi traktatu przez Stany Zjednoczone. Także komisya parlamentu japońskiego przyjęła już traktat tak że ratyfikacya jego przez Japonię nastąpi zapewne już w czasie najbliższym. Na kiedy naznaczony zostanie historyczny dzień wymiany ratyfikacyi między mocarstwami i ogłoszenia jego prawnomocności, to dotąd nie jest jeszcze wiadome. W Paryżu czekają na ostateczną uchwałę senatu amerykańskiego.

## Wizyta naczelnika państwa w Poznaniu.

Po odwiedzeniu Krakowa, naczelnik państwa udał się poraz pierwszy w tym charakterze także do Poznania. Było to jakby symboliczne urzędowe przejęcie wyzwolonej już z pod jarzma części zarboru pruskiego do Rzeczypospolitej polskiej.

Tak wizytę naczelnika państwa zrozumiała ludność Poznańskiego, to też zgotowała mu serdeczne przyjęcie.

Głównym momentem uroczystości było przyjęcie naczelnika państwa na zamku poznańskim, który według intencji byłego cesarza Wilhelma i jego doradców miał świadczyć o nierozzerwalności zarboru pruskiego z Prusami. Tymczasem Bóg chciał inaczej. Na tym właśnie zamku, z którego miały bić w Polaków gromy, wymierzona ręką zaborcy, na tym zamku, który miał nam przypominać hańbę niewoli — Polacy poznańscy podejmowali uroczystości tego, który dziś reprezentuje na zewnątrz i wewnątrz państwo polskie niepodległe i zjednoczone.

W ciągu swej bytności w Poznaniu naczelnik państwa wygłosił dwa przemówienia, w których wyraził pragnienie, aby cnota Poznańczyków, umiejących trwać w ciężkiej walce i pracować wytrwale dla przyszłości i terażniejszości przesiąkniętą została cała Polska. Naczelnik państwa zwrócił bowiem słusznie uwagę, że dziś, po owym szalonym wyścigu krwi i żelaza przyszedł czas na wyścig w pracy codziennej, mozolnej, szarej, a jednak dla szczęścia państwa i narodu polskiego koniecznej.

Hydra krzyżacka związać się tam musiała z bólu i wściekłości, iż na ziemi, którą, zdawało się jej, na wieczne czasy okuła w kajdany — wolny naród polski święci w tak uroczysty sposób gody swej niepodległości.

## Z gospodarstwa.

### Jesienne roboty w pasiece.

Po skończonym letnim sezonie i zaopatrzeniu magazynu swego w jak największą ilość miodu, pszczoły przysposabiają się do zimowego spoczynku. Górne komórki w plastrach zalepiają woskiem, żeby miód nie wyparowywał, lub w zetknięciu ze zbyt wilgotnem powietrzem nie zaczął fermentować, zabijają i wyrzucają trutnie, matka zaś, w towarzystwie silnych, przysposobionych do przetrwania długiej zimy robotnic, umieszcza się w środku gułazda gdzieś w dole plastrów.

Dobry pszczelarz powinien w jesieni zwracać baczną uwagę, czy w pasiece wszystkie ule zaopatrzone są w dostateczną ilość miodu, a następnie opatrzyć ule tak, by pszczoły nie poginęły od mrozów.

Silny rój potrzebuje na zimę jakieś 20—30 fnt. miodu, które mieszczą się mniej więcej na 8 ramkach, tyleż więc ich należy zostawić w ulu, zbywające zaś ramki zabrać, gdybyśmy jednak zauważyli, że na tych 8 ramkach nie będzie 20 fnt. miodu, należy wyjąć puste, a z silniejszych uli wziąć ramki z miodem i tu wstawić.

Praktyczny pszczelarz łatwo się zorientuje i które ramki należy zamieniać i który ul ma dość, lub

zbyt mało miodu, gdyż wiadomem jest, że pełna ramka zawiera około 10 fnt. miodu.

Po zbadaniu żywności, należy ul oczyścić, podnieść i w październiku można już założyć boczną poduszkę, a gdy zaczną się mrozy, górne ocaka, za wyjątkiem jednego bocznego, pozasuwać zupełnie, boczne zaś do połowy; gdy nastaną większe mrozy, przestrzeń wolną poza poduszkami napychamy mocno słaniem, słomą lub pakulami i możemy być wtedy spokojni, że pszczoły nawet na kłworze nam nie zmarzną. — Lepiej jednak, ze względu na wielkie śniegi i wiatry, wnosić ule pod dach, do jakiejś suchej szopy, lub odryny, gdyż i rewizya uli zimą jest nam wtedy łatwiejszą i pszczoły nie osłabiają się wtelkami chłodami, raźniej biorą się na wiosnę do pracy.

Należy jednak zwracać baczną uwagę, żeby stąbnik (miejsce, gdzie pszczoły zimują) nie był bytym ciepłym, opalanym, lub wilgotnym, gdyż w pierwszym wypadku pszczoły będą się niepokoiły, będą próbowały wychodzić z ula i rój taki n awłosną będzie słaby i niezdatny do pracy, w drugim zaś razie, od wilgoci będą chorowały, miód znacznie fermentować i rój może spaść zupełnie. —

### Mleko jako farba.

Do 4 i pół litrów mleka (najlepiej niezbieranego) dodaje się  $\frac{3}{4}$  funta cementu portlandskiego i tyle sproszkowanej farby, ile uważa się za stosowne. Wszystko to należy dokładnie wymieszać, aby cement nie stworzył osadu na dnie. Już w sześć godzin po pociągnięciu jakiegokolwiek przedmiotu (ścian, drzewa) farba zupełnie tężeje i wodą zmyć się nie daje. Wedle zapewnień farba taka ma być trwałą.

### Krowy do rolnej roboty.

Bez żadnej szkody, używać można krowy do roboty rolnej byleby się zbytnio nieznieczyły i nie zdyszwały, nawet jeśli im to zdrowo. Odpowiedniejsza do pracy są krowy opasowe, niż dobrej dojki, muszą być upięte wysoko, bliżej karku, aby krowa nie ciągnęła piersiami, tylko karkiem czyli kłębem.

Dlatego trzeba jej pod brzuchem, koło piersi dać podpinke rzemienną lub parcianą, aby się postronki w górę nie uniosły, bo krowa, nawet dobrze nauczona chodzić w plugu, nie chce ciągnąć piersiami, bo ją to dusi i zatrzymuje oddech. Krowie celnej ostrożna, powolna, chociażby ciężka praca, nic nie szkodzi, ale po odstawieniu nie trzeba jej, przynajmniej przez 2—4 tygodni, używać do ciężkiej pracy, aby nie poroniła, gdy później z trudnością się zapłodni ponownie.

Krowa w plugu wybornie chodzi bez pogania i łatwo da się kierować lejsem.

Nie należy używać krow do bron w młokkiej ziemi i w poprzek ugorów.

Młode jałówki można wcześniej przyuczyć z łatwością do chodzenia w plugu przy powolnej pracy.

Krowom szkodzi najwięcej gorąco podczas pracy, dlatego latem w południe, gdy słońce wysoko stoi, należy je wcześniej zapędzić do obory.

Dalej szkodliwą jest krowom podróż daleka i

Wszystkie zmęczenie i zdyżanie, ale krótka droga w przelocie, w woźcu, z przerwami i chwilowem odświeżeniem nie jest krowie szkodliwa, choćby nawet ciężko pracować musiała.

Używając krow do roboty, należy je dobrze i spokojnie paść, ale nie dawać im gołego owsa lub innego zboża w ziarnie, tylko zmielone na grubszą miazgę z trochę szezki parzonej, z dodatkiem drożdżowego siana, a w lecie koniecznie bez sruutu nie będzie krowa wytrzymała w pracy.

## Zegar na pieczenie razowego chleba.

Chcę się podzielić z czytelnikami, a właściwie z czytelniczkami naszymi wiadomością, która może im być przydatną. Zdarzyło się w domu, iż potrzebny był chleb piec, a nie było zegara i nie będzie wiadomo, jak długo w piecu go trzymać; aż jedna z kobiet mówi, iż słyszała kiedyś, że można się przy pieczeniu chleba bez zegara obejść, tylko trzeba zrobić tak: nalać szklanek zimnej wody i w tę wodę wpuścić kulkę ciasta wielkości orzecha włoskiego. Po wpuszczeniu do wody ciasto opadnie na dno szklanki, a gdy kulka ciasta spłynie do wierzchu, chleb czas z pieca wyjmować. Zrobiliśmy tak i chleb był dobrze upieczony.

## Strajki w Ameryce.

Nowojorski korespondent „Kuryera Warszawskiego“ pisze pod dnem 20 września:

Miejsmy kolejno strajki koci podmiejskich i tramwajów, aktorów i aktorek teatralnych, krawców, ciepleców biurowych — obecnie w Bostonie trwa od 7 tygodni strajk policyi miejskiej, przybierający coraz groźniejsze rozmiary. Policjanci bostońscy, których w mieście jest mniej więcej około 2000, zwrócili się do amerykańskiej Federacji pracy o poparcie ich żądań podwyżki płacy. Cała sprawa ciągnie się zbyt długo i policjanci rozpoczęli strajk, domagając się minimum płacy rocznej dolarów 1600. Skorzystał z tego strajku złodzieje, różni oszary i wprost bandyci i zalali miasto, szerząc wszędzie terror i zniszczenie. Znajdowałem się właśnie w tym dniu owego strajku w Bostonie, miałem sposobność z bliska przypatrzeć się, jak wystraszona miasto, pozbawione stróżów bezpieczeństwa, na pryncypalnych ulicach grabiono sklepy i sklepy ogródki. Wybijano szyby cegłami, przewracano ławy sklepowe — słowem, istny terror zapanował w mieście. Na pryncypalnym skwarze, na tak zwanym „Boston Common“, szajki opryszków i oszarów grały w karty na trawie i wygrywałego obrabiano z gotówką.

Wreszcie na drugi dzień wieczorem major miastni Peters i gubernator stanu Massachusetts wezwali gwardyę stanową do obrony miasta, życia i własności mieszkańców. Gwardya ta, jeszcze nie zdeorganizowana po powrocie z wojny, zajęła posterunki miejskie i w jeden dzień miasto jako tako uspokoiło się, choć naliczono co 11 zabitych, kilkadziesiąt osób pokaleczonych. Dziwnie wygląda Boston z wojskiem na ulicach, z bagnietami i stalowymi hełmami.

Prezydent Wilson w jednym ze swych ostatnich

przemówień na zachodzie mówiąc o strajkach w Ameryce, powiedział, że „jest to przestępstwo, urągające cywilizacji“. Strajkujący policjanci dowodzą, że trudno im wobec drożyzny w kraju utrzymać rodzinę, nieraz liczną nawet, za dolarów 25 tygodniowo. Ceny w Ameryce na artykuły najpierwszej potrzeby podskoczyły bowiem o 100 proc. w górę i nie ma widoków zejścia obecnie. Ostatnio z tych samych powodów zagroził strajk drukarzy, zatrudnionych przez ilustrowane tygodniki, miesięczniki, kalendarze i t. d. Pracownicy tych zakładów zażądali w Nowym Jorku dolarów 14 podwyżki tygodniowej, wobec czego 3 największe tygodniki ilustrowane zdecydowały się przenieść do innego miasta.

Z jednej więc strony zwycięstwo demokracji w wojnie — z drugiej wciąż nowe strajki i bezstrasne śrubowanie cen za artykuły najniezbędniejsze.

## Epokowe odkrycie.

Korespondent „Gazety Porannej“ opowiada rozmowę z inż. Tleplowem, który dokonał doniosłego odkrycia w dziedzinie lotnictwa.

— Całym i największym błędem naszego lotnictwa mojem zdaniem — mówi inż. Tleplow — jest to, iż w dotychczasowych budowanych samolotach nie zastosowano dokładnie zasady lotu ptaków. Wedle bowiem świadczeń najznakomitszych naturalistów ornitologów, jakich zna nauka światowa, po pierwsze: im większy jest ptak, tem nieproporcjonalnie mniejsze ma skrzydła, a powtóre — szybowanie w powietrzu ptaków, należących do gatunku olbrzymich, że wymienimy albatrosa lub kondora, odbywa się niemal w doskonałej ciszy powietrznej prawie bez najmniejszego poruszania skrzydeł. Innemi słowy — sama przyroda znalazła sposób poruszania ciał cięższych od powietrza właśnie w powietrzu omal bez użycia energii.

Przyjąwszy powyższą zasadę, napisałem na ten temat obszerniejszą pracę, zaś inż. Baranowskiemu z Sosnowca wręczyłem krótki dowód możliwości zastosowania w praktyce mego odkrycia. Wobec tego, że uważałem wszystkie dotychczasowe teorie latania za nieprawidłowe, a nadto staram się obecnie w warszawskim towarzystwie „Avion“ o zbudowanie latawca wedle mego pomysłu, iżbym mógł doświadczeniem poprzeć postawioną przez mnie teorię, przeto trudno wymagać, żebym podał szczegóły mego odkrycia.

Bez szkody dla rzeczy samej mogę tylko o tyle uchylić rąbka tajemnicy, jaką musi być osłonięty każdy wynalazek, że powiem, iż mój latawiec próbnym z prostym stabilizatorem będzie ważył sto pudrów, rozpiętość zaś skrzydeł jego będzie wynosiła 20 metrów. Waga latawca rzeczywistego natomiast będzie wynosiła 400—500 pudrów, rozpiętość zaś skrzydeł około 30 metrów.

Główny punkt ciężkości będzie leżał w stabilizatorze, który będzie potrzebował 3—4 funtów benzyny na godzinę tak, że — mówiąc przykładowo — będzie potrzebował na lot stąd do Kairu pod piramidami 12 funtów benzyny. Ani funta więcej! Motorów potrzebuje jedynie do wzniesienia się w górę, po

czem motory zostają wyłączone i latawiec płynie już póki chce siłą własnego rozpędu, do tego z szybkością 700 km. na godzinę.

Z dotychczasowych lotników — trzeba sprawie dliwie przyznać — to i Wright leci bez używania motoru, ale ma natomiast poważną braki w kierownicy.

Wreszcie — aparat mój będzie miał jedną tylko kajutę zamkniętą — przynajmniej na razie nie prze widziałem ich więcej. Wobec przystosowania do mego latawca najdokładniej zasad lotu ptaków, nie będzie się czuło najmniejszych wstrząśnień. Skutkiem tej ostatniej właściwości mój aparat da ludziom idealny sposób komunikacji napowietrzanej: naj szybszej i najbezpieczniejszej zarazem. Zresztą doświadczenia praktyczne, jakie zostaną, niebawem poczynione, przekonają sceptyków.

— Epokowy wynalazek — szepnął ktoś w wa gonie.

— Nie wynalazek, ale odkrycie! — poprawił go inż. Tęplów i jakby urażony zamilkł i nic nie mogło go już skłonić do nawiezania urwanych wywo dów, w które zasluchami skupiliśmy się w ścisłą grupkę, jak garstka dzieci, zadumana nad bajką tę czową, jaką im opowiada siwa babcia przy czerwonym ogniu, co trzeszcząc rzuca wokół kominka iskry aż na komnatę w głąb.

## Rozmaitości.

### KALENDARZYK.

Data	Urocz.	Rzymsko-kat.
2	Niedziela	Wiktora
3	Poniedziałek	Dzień Zaduszny
4	Wtorek	Karola B. Witala
5	Sroda	Elżbiety, Zachara
6	Czwartek	Leonarda, Feliksa
7	Piatek	Engelberga m.
8	Sobota	Bohdana, Gotfr.

Przyjęcie chrztu na łożu śmierci. W Krakowie zmarł w ubiegłym tygodniu na czerwonej śp. Wilhelm Feldmann, historyk literatury polskiej, polski prądów politycznych, publicysta, redaktor i literat, człowiek niezmiernie utalentowany, który własną pracą, samocudem wywalczył sobie w literaturze i publicystyce polskiej wysokie stanowisko. Nieboszczyk, który był Żydem, na łożu śmierci przyjął z rąk kapłana chrzest katolicki i pochowany został na cmentarzu rakawickim w Krakowie.

W Byczkowcach koło Czotkowa dzień 21 września był podwójnym świętem a to dniem odpustu parafialnego z którym połączono obchód dla uczczenia wyzwolenia z niewoli parafii tutaj. Po nabożeństwie w kościele pod przewodnictwem ks. Garzci, właścicieli Byczkowiec p. Cieleckiej i p. W. Cieleckiego zebrały się tysięczne rzesze ludu, na placu przed kościołem, do którego w serdecznych słowach przemówił sekretarz P. O. N., sędz. Blumiez

pozem uchwalono znane rezolucyje w sprawie Śląska i wschodniej części Małopolski. Na posławać dodać należy, że lud parafii Byczkowce nader gorliwie zajmuje się sprawami narodowymi i całą siłą ze swymi przewodnikami wzięł się do pracy około swej organizacji miejscowej, Kółka rolnicze, czytelnicy i t. p.

Więce w sprawie Śląska i Galicyi wschodniej. W Chromakówce obok Kosowa odbył się tłumny wiec włościański pod przewodnictwem ks. kan. Hary w sprawie Górnego Śląska i wschodniej części Małopolski. Po wyczerpującym referacie p. sędziego Blumieza, zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucyę śniadając bezwzględnego i definitywnego rozstrzygnięcia w sprawie śląskiej i w sprawie t. zw. „Galicyi wschodniej“. Lud parafii chromakowieckiej jest z Wami Ślązacy, z przeciwległych kresów i się Wam wyrazi otuchy, a na otarcie Waszych łez z biedy przesyła Wam dorywczo zebrany „grzebień wdowi“ 266 kor. Dalsze składki zbierane przez D. Borowskiego w toku.

Ameryka, która już nie pije, nie będzie także palić. Amerika, gdzie już wszedł, jak wiadomo w życie zakaz wyrabiania, importowania i spożywania w miejscach publicznych alkoholu, wina, piwa, likierów itp. przygotowuje się także do — niepalenia tytoniu. Agitacyę w tym kierunku prowadzi towarzystwo abstynentów, domagające się zakazu wyrabiania, importowania i sprzedawania tytoniu. Bardzo liczni w Stanach Zjednoczonych handlarze tytoniu zdają się być zdecydowani nie dać się tak zdławić, jak ich koledzy handlujący winem, właściciele browarów itp. Zorganizowali już oni syndykat i postanowili walczyć z nową propagandą abstynencką „wszelkimi środkami, jakie mają do rozporządzenia“.

Ośmiogodzinny dzień pracy ma być wprowadzony w Polsce. Sejmowa komisja handlowo przemysłowa postanowiła jednomyślnie wprowadzić 8 godzinny dzień pracy. Ostateczne zredagowanie tego artykułu odroczone do czasu, kiedy będzie załatwiony punkt 4 traktujący o licznych wyjątkach, jakie z ogólnej reguły należy uczynić.

O biskupstwo kresowe. Jak dowiaduje się „Gazeta Kołomyjska“ organ polskiej organizacji powiatowej, w najbliższej przyszłości mają być utworzone dwa biskupstwa kresowe w Tarnopolu i Stanisławowie lub Kołomyi.

Sejm uchwalił rozszerzenie autonomii podatkowej w Małopolsce. Projekt rządowy proponuje pewne rozszerzenie autonomii podatkowej, a mianowicie prawa uchwalania nie tylko dodatków do podatków rządowych, ale i pewnych samostajnych podatków. Ustawę przyjęto.

Walka z brakiem mieszkań. Obliczono, że w Warszawie znajduje się około 18 tysięcy pustych lokali, wymagających naprawy, lub będących w rękach spekulatorów. Poza tem mieszka w Warszawie około 30 tysięcy Rosyan i kilka tysięcy Niemców, którzy mogliby być wysiedleni, w ostatecznym razie na letniska.

Złota srebro w Czechach na skarb państwa w kasach oszczędności przysporzyła państwu czeskiemu 60 milionów koron. Wyniki składki złota dotychczas niewiadome.

**Ile Niemcy zapłacą Francji?** Niemcy w ciągu 66 lat będą musiały zapłacić samej Francji wraz z procentami 463 miliardów franków.

## Wesoły kącik.

### WSZĘDZIE CIEŁĘTA.

Ciełęta muszą też wiele dokazywać, bo nieustannie obijają się nam o uszy te wyrazy: **stanowiciele**, **zwodziciele**, **poprawiciele**, **wierzciele**, **ciemniejszy ciele**, **burzyciele**.

## KOZA A KOZA.

Oł koziego mleka można utyc, a oł samej kozy schudnąć.

## Kolonistom

dla wschodniej Galicji daje dobre ziemie po przystępnych cenach, t. j. od 1000 K do 3000 K, oraz las budulcowy, zarazem różne ulgi. — Zgłoszenia przyjmuje rządowo upow, Biuro parcelacyjne w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 26.

## Bandażysta Zygmunt Kuźniewicz

Lwów, Gródczka 2b (Dom katolicki)

poleca własnego wyrobu

**bandaże przepuklinowe, pasy brzuszne, sztuczne nogi, ręce, szczudła, gorsety i t. p. Z gwarancją za solidne wykonanie.**

## Kowal egzaminowany

zna się na młocarniach maszynowych oraz kosiarkach, podkuwacz koni, jednym słowem wykonuje wszystkie roboty kowalskie pilnie i sumiennie. Poszukuje miejsca od 1-go stycznia 1920. — Zgłoszenia do Administracji „Prawdy”, ul. Stolarska 6.

## Zbiór powinszowań

na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezji, zastosowanych do pamiętnika, zastosowanych dla dzieci, młodzieży i dorosłych, w objętości 128 stron druku, w gustownej okładce, kosztuje z przesyłką pocztową 2-20 K. — Do nabycia w Administracji „Prawdy” w Krakowie.

## Obrazy do ołtarzy — figury z drzewa i masy feretrony — krzyże

poleca

**STANISŁAW RĄB — Kraków**

ul. Sławkowska 4.

## Ktoby wiedział

### co się stało z Rudnym Tomaszem

ze Słobódki dżuryńskiej, który w roku 1914 wyruszył w pole z 1 kompanią 80 p. p., zechce donieść za odpowiednim wynagrodzeniem do Urzędu parafialnego w Słobóce dżuryńskiej. p. Dżuryń.

## Organista

młody, kawaler, zdolny muzyk i dobry śpiewak z chlubnymi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. Górski Tadeusz w Rzeszowie — dworzec kolejowy Staroniwa.

# „ASBIT“

Łupek cementowy do pokrycia dachów. — Wyrób pierwszorzędny, lekki i trwały. Sprzedaż wagonową i w mniejszych partjach, po cenach fabrycznych prowadzi Głównie Biuro Sprzedaży Kraków, Starowiślna 55.



## Dachówka „WIEK“

najlepsze lekkie pokrycie na stryżyny i nowe budynki i kościoły

### Baczność!

Panowie rolnicy podają do wiadomości, że posiadają na składzie zamiast Eternit nazwa „Wiek“ ta-

ka sama wielkość, taki sam kolor jak Eternit była fabryka nasza „Wiek“ od dawnych lat na ziemiach polskich w okolicy Warszawy, ale rząd rosyjski przez granicę do Galicji nie pozwolił nam przewieźć, tylko lekką dachówkę „Wiek“ zabierał do swego kraju, daleko w Rosję na pokrycie. Którzyście byli w Rosji, toście może widzieli największe budynki pokryte tą lekką, cienką dachówką „Wiek“. Dachówka „Wiek“ jest najlepsza i najtrwalsza nad wszystkie inne dachówki tańszego wyrobu. Inne materye są kruche i przemakalne. Dachówka „Wiek“ wyrobu warszawskiego jest najlepsza i najtańsza. Wysyłam zaraz każdą ilość. Dostawca **F. TRZEBIŃSKI** i Ska w Karniowicach pocztą i stacya Trzebinia.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

# „KRZEMIONKA“

## Fabryka dachówek cementowych i wyrobów ceramicznych

### Kraków-Grzegórzki, Rzeźnicza 29

dostarcza dachówki cementowej, płyt chodnikowych, rur i t. d. pierwszorzędnej jakości.

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej

ubezpiecza

# „WISŁA“

# Mimo szalonej drożyzny

Zegarek nikiowy Roskopf z lafcuszkiem kor. 45.—, Nikiowy lub stalowy płaski cylinder Rem. z metalowym, cyferblatem koron 90.—, tensam z werkiem ankrowym na kamienie kor. 150.—, Stalowy damski na rękę koron 120.—, Srebrny damski kryty z kamieniem K 200.—, Budzik k. 55.—, ten sam o 2 dzwonkach 60 koron. — Scienny zegar stragły z kurem do rozręcania kor. 60.—, Srebrne łańc. nęskie od kor. 30.— i wyżej, amerykańskie duble, łańcuszki kawalerskie po kor. 50. Brzytwy po kor. 15, 20, 30. Maszynki do włosów kor. 27, 40, 85.—, Maszynki do szarogolenia kor. 30, 50, kamienie do brzytw kor. 6-50, Pas 12 K.



Fasony ręczne na 1 register k. 40, na 2 reg. k. 60, na 3 reg. kor. 100—190. Wiedniki 1 rzędowe 120—200. Wiedniki 2 rzędowe 230 30. Skrzypce po kor. 100, 150, 160 do 450.—, Smyczki po kor. 30, 45 do 60.—, Pudła do skrzypiec po kor. 55, lersze po kor. 110.—, Klarnety hebanowe 8 klap. 100.—, 10 klap. 240, 12 klap 280.—, Trąby sbergenowe po kor. 15, 25, 30 i 40.—, Usne basonijki po kor. 5, 8 do 12.—, Mendoliny po kor. 130, 150, 180.—, Zapalniczki k. 5 do 25.—, Dyamenty do rżnięcia szkła k. 35, 45.—, do lustrowego kor. 70, 80. Zegary ścienna na łańcuszki, z pięknymi cyferblatami na wagi k 80.—, Ameryk. double kolczyki księżycowe w rozmaitych fasonach k. 14 do 30.

Wysyłka za zaliczką, jedراكoweż c za datę wprzodem. — Towar nieodpowiada wymiaru nie lub wycena niepiądze, zatem ryzyko wykluczone — Cennik ilustrowany wysyłam za nadaniem 1 kor. w markach pocztowych.

## Dom eksportowy

Kraków, Szewska 1317.

## Ojciec zadżumionych

Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego. Objasnienie do utworu i życiorys poety napisał ks. biskup Bandurski. — Ozdobiony 9 kolorowymi obrazkami w pięknej oprawie.

CENA egzemplarza oprawionego w płótno 8 Koron  
w półpłótno 6 Koron.

## WOSK

żółty, jakoś Nr 2, po 20 K za 1 klg., opłatnie do każdej miejscowości wysyła bez dodatku

### „PSZCZÓŁKA”

Krajowa Fabryka wyrobów woskowych

(Spółka zarejestr. z ogr. osk.)

W TARNOWIE

## Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się guza czyli wypęk w pachwinie czyli sibiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie przeszkadza, to ten człowiek musi zaraz wprowadzić sobie candeletę — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezboleśnie żyć i pracować zdrowo zara i na stare lata. Zawiązując bandaż należy przystać miarę nitką lub centymetrach przez biodra w około ciała, opisać z której strony to jest czy z prawej czy z lewej a może na obie strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 40 i 50, z angielkami zaś sprężynami i polotami gumowymi cena kor. 70 i 80 i wyżej. Wysyła się pocztą, bez napisu, co w środku się znajdzie.

Fabryka bandarzy na przepukliny czyli bruch dla dzieci, kobiet i mężczyzn.

M. L. POLACZEK, Sambor, 34, Galicya.

## Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie Wasze Kółko rolnicze  
Wasza kasa Raifeisena  
Wasza Asekurację a tą jest

# „WISŁA”

Luźne Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we LWOWIE  
przez czas wojny w NOWYM SĄCZU

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły” a niema agencji niechaj

**INWALIDA WOJSKOWY** lub siemienny włościanin zgłosi się do dyrekcji „WISŁY” a otrzyma pouczenie i korzystny a uciążliwy zarobek.